

„Wieści”

Nr 14

Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca”



Święta, święta i po świętach!
Dopiero co przygotowywaliśmy się do Bożegonarodzenia,
a tu po cichu przyszedł Nowy Rok i niespodziewanie ukradł styczeń.
W międzyczasie, pożegnaliśmy remonty i przywitaliśmy zimę,
na którą chyba już nikt nie liczył,
a która dała znać o sobie wskazując śniegiem,
że za wcześnie o niej zapomnieliśmy.
Najnowsze plotki mówią już o 35 stopniach w kwietniu – kto wie? Oby!
Tymczasem jednak wracamy do naszych codziennych spraw,
w tym zwykłym/niezwykłym numerze Wieści.
Aha, począwszy od teraz gazeta będzie się ukazywać pod koniec miesiąca.

Redakcja



Kościół p.w. św. Bernardyna i klasztor Bernardynów (pl. Bernardyński, pod Wawelem) – barwne są początki tego zakonu w Krakowie. Otóż w 1450 r. Posłowie Kazimierza Jagiellończyka przywieźli z Wrocławia sławnego włoskiego kaznodzieję, Jana Kapistrana (późniejszego świętego). Prawie cały rok wygłaszał on kazania na Rynku Głównym, wzywając do walki ze zbytkiem, grzechem, niemoralnością, zabawami. Przemawiał tak przekonująco, że przynoszono z domów narzędzia grzechu – przedmioty zbytku – i publicznie je palono. Pod wpływem jego kazań sto

Moje miasto cz. 5

osób wstąpiło do – założonego w Krakowie w 1453 r. – zakonu Obserwantów reguły św. Franciszka, zwanych u nas popularnie Bernardynami. Kardynał Zbigniew Oleśnicki zbudował dla nich w 1454 r. Kościół, który dokładnie w 200 lat później, w 1655 roku, w czasie oblężenia Wawelu przez Szwedów został zburzony. Świątynię odbudowano w stylu baroku. Piękne wnętrze pełne jest ołtarzy, obrazów, rzeźb, złoceń. W kaplicy św. Anny znajduje się rzeźba św. Anny Samotrzec z Matką Boską i Dzieciątkiem, przypisywana Witowi Stwoszowi. Organy pochodzą z 1702 roku; zbudował je Eugeniusz Pasierbiński. Niestety, wielokrotne modernizacje nie wyszły im na dobre, mimo to z zewnątrz prezentują się znakomicie. Ponieważ świątynia ma świetną akustykę, odbywają się tu nieraz koncerty symfoniczne, m.in. cykliczne koncerty Orkiestry św. Maurycego



*Promienie wieczorne czerwone
 Gorące rzuca na obłoki
 Zachodzące słońce...
 Wiatr wieczorny cicho
 Listkami szeleści
 Szumi dąb-staruszek
 Dziwne opowieści*



*Patrzaj teraz na lasy
 Jako przez zimne czasy
 Wszystkie swą krasę drzewa
 Utraciły. A śniegi pola
 Wysoko przykryły.*

*Czy będziesz mi ufała?
 Pytałem pisząc palcem po szronie
 Szyby która tajała od mojego tnienia
 Zmieszaliśmy oddechy
 Zamieniliśmy dłonie
 Otwarli na te same dźwięki
 I obrazy.*



Warto przeczytać

Lesław Bartelski „Mokotów 1944”

Jak sam tytuł sugeruje, książka jest o tragedii jaką przyszło przeżyć ludziom podczas strasznej II Wojny Światowej. To co przeżyli ci ludzie i czego doświadczyli tak naprawdę tylko oni wiedzą jak wyglądało to naprawdę. My ludzie młodzi tylko możemy im współczuć gehenny jaka ich dotknęła. Inwencją nas, ludzi młodszych jest to, aby już nigdy nie wydarzyło się to co było udziałem starszego pokolenia. Historia w przyszłości oceni, czy stało się tak jak wyobrażali sobie kiedyś młodzi (czyli my teraz).



Paul Nagi „Dzwony Nagasaki”

O czym jest książka? Oczywiście o ludziach, którzy przeżyli tragedię wojny nuklearnej. Było to coś bardzo niehumanitarnego, ale niestety taka jest nasza historia i nie można jej zmienić. Była to wojna okrutna, gdyż przysporzyła wiele cierpień również po jej zakończeniu – ludzie cierpieli na choroby popromienne. Pozostaje dziękować Panu Bogu, że nas to nigdy nie spotkało i mieć nadzieję, że się już nigdy nie powtórzy.

Ludmiła Mariańska „Powrócić do miłości”

Tytuł książki sugeruje, że jest ona o miłości, jednak tak naprawdę jest ona o czymś zupełnie innym. Młoda kobieta, Polka, wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, aby tam rozpocząć nowe życie. Początkowo trudno jej było przyzwyczaić się do obyczajów panujących w Stanach. Nie jest tajemnicą, że każdy kraj ma swoje własne, odmienne od innych – „co kraj to obyczaj”. Zbiegiem czasu przyzwyczaiła się jednak do warunków tam panujących i żyła tak jak inni ludzie, zamieszkujący tamte strony – dla nas tak odległe. Trudno się dziwić, że początkowo miała trudności z asymilacją – jest to kraj bardzo odległy dla nas Europejczyków, zupełnie inny. Nasza bohaterka z czasem przywykła, nauczyła się tam żyć i żyła długo i szczęśliwie. Taki był jej los, a nam... cóż zostaje to co jest.



Czytałam...

Wynalazłam w naszej bibliotece bardzo interesującą książkę Jakowa Rapaporta pt. „Sprawa lekarzy kremlofskich”. Jest to dokument historyczny. Książka traktuje o „sprawie lekarzy” w ostatnim ogniwie łańcucha zbrodni stalinowskich. Są to osobiste wspomnienia lekarza anatomopatologa, który jako jeden z nielicznych przeżył tę historyczną tragedię. Przeżył, bo uratowała go śmierć Stalina. Podtytuł tej książki brzmi: „1953 – ostatni akt terroru Stalina”. Więcej faktów nie zdradzę. Zachęcam do przeczytania. Publikacja ta pomimo opisywanej w niej tragedii wielu ludzi, nie jest pozbawiona humorystycznej ironii. A to mały fragmencik: „(...)Nawet dziecko wiedziało jak szerokie było rozumienie



przestępstwa politycznego, o czym może świadczyć następujący szkolny dowcip: Siedzą w więziennej celi niedźwiedź, wilk i kogut i rozmawiają o dokonanych Przestępstwach. Niedźwiedź mówi: Ja zagryzłem krowę. Wilk: Ja zadusiłem owcę. Kogut: A ja jestem „polityczny”, dziabnąłem w dupę pioniera(...)”. Polecam tę lekturę. Totalitaryzm i zidiocenie są nadal na czasie.

Wydaje mi się słusznym zacytować tu starotestamentową „Księgę Przysłów” (V w. pne) . *„Pod trzema rzeczami drży ziemia i czterech znieść nie może:*

Pod niewolnikiem, gdy królem zostanie, pod głupcem, gdy je do syta, pod pogardzoną, gdy żoną i panią zostanie, pod sługą – dziedziczką do pani”.

Współcześni politolodzy zaliczają faszyzm i stalinizm do wspólnego typu społeczeństwa totalitarnego. Wszystkie systemy totalitarne oparte były zawsze na radykalnej nietolerancji. Była to jak pisał Erich Fromm „Ucieczka od wolności”. Mnie osobiście nietolerancja kojarzy się zawsze z totalną głupotą (o pardon – totalitaryzm z urojonym kretyństwem)... Do usłyszenia!

I jeszcze jedna „perełka” (tytułem Post Scriptum):
„Nikt nie atakuje władzy, nie pragnąc jej dla siebie”!
To takie moje hasło „przedwyborcze” ☺

Dzień dobry!

Uff! Nareszcie jest chwila oddechu po remoncie, aż słysząc turkot, kamieni spadających z naszych serc. Mamy odremontowaną kuchenkę – nową posadzkę i płytki, stanie w niej oprócz piecyka pralka automatyczna do podręcznego prania. Na razie nie wiemy jeszcze jak to pranie ma wyglądać, żeby nie było nieporozumień o kolejność, ale zobaczymy to w praktyce, nie ma się co martwić na zapas. Mamy też nowe płytki na wszystkich korytarzach, w kaplicy i salce telewizyjnej. Bałam się, że ci co poruszają się niesprawnie będą się ślizgać, ale płytki nie są zbyt śliskie i przy zachowaniu pewnej ostrożności można dość bezpiecznie chodzić. Mamy też zamontowane we wszystkich pomieszczeniach czujniki przeciwpożarowe. Pewnie po niedokładnym sprawdzeniu samoczynnie włączył się alarm – ale się porobiło!



Połowa wystraszonych mieszkańców wyległa na korytarz, dopiero po długiej chwili uciszyło się. Do pracy wróciła pani Agatka i ruszyły z kopyta próby do wystawienia jasełek. Spektakl pokazaliśmy (niedługi, czterdziesto minutowy) bez

większych pomyłek, dla naszych mieszkańców i zaproszonych gości.

Mają jednak te nasze dziewczyny z terapii pomysłu i wyobraźnię. Dosłownie na gorąco uszyły część kostiumów, a przecież był żłóbek, byli pasterze i trzech króli, był też archanioł i anioł – kostiumy były adekwatne do roli i nikomu nic



się nie oderwało. Może przez kurtuazję, ale podobno przedstawienie było udane, a przecież jesteśmy tylko leciwymi amatorami, a nie aktorami. Teraz z Agatą, przygotowujemy występ na „Walentynki”. Nasi mieszkańcy byli z wizytą w Pcimiu, wrócili zadowoleni z zabawy.

21 bm. gościliśmy u siebie przedszkolaki z okazji dnia Babci i Dziadka. Po przedstawieniu dostaliśmy miły upominek – kwiatek, którego płatki były z małych cukierków. Po południu będziemy mieli wizytę starszej młodzieży.

27 – go stycznia „kroi się” u nas zabawa karnawałowa. Jak zwykle będą zaproszeni goście, zapowiada się nieźle (*już jest po zabawie, i chyba było bardzo miło – przyp. Redakcji*). Pomagamy z sąsiadką robić lampiony, wykonujemy siermiężną robotę, tzn. rysujemy i wycinamy, „artystyczne dotknięcie” należy do uzdolnionych par z terapii. Cieszę się na tę zabawę, zawsze jest to jakaś odskocznia od

szarości codziennego życia,
wreszcie jest karnawał i chociaż
prawdziwe zabawy już nie dla

nas, miło jest powspominać. I
toby było na tyle.
Do następnego!



Antoni Słonimski

Żal

*Gdy cię spotkałem raz pierwszy,
mokre pachniały kasztany,
zbyt długo mi w oczy patrzałaś...
Ogromnie byłem zmieszany.*

*Pod mokre płaty gałęzi,
szedłem za tobą w krok.
Serce me trzymał w uwięzi
Twój fiołkowy wzrok.*

*Dawno zużyte słowa
wróciły do mnie znów
I zrozumiałem od nowa
znaczenie prostych słów.*

*I tak się jakoś stało
że bez tak pachniał - jak bez,
I słowo „pachnieć” pachniało
I łzy były pełne łez.*

*Tęsknota, słowo zużyte,
Otworło mi swoją dal...
Jak różne są rzeczy ukryte
W króciutkim wyrazie: żal.*





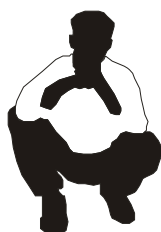
7 Boskich pomysłów, c.d.

Nieczystość cd – Kontakty seksualne nie powinny być zaspokajaniem, daniem czy braniem, ani nawet wymianą. Powinien być bezosobową radością i zachwytem. Seks jest życiem cieszącym się życiem.

Parafrazując św. Augustyna, całe rozważania nad seksualnością (nieczystość) najkrócej wyrazić można zawołaniem: Kochaj – i kochaj się jak chcesz. Ale... nie krzywdź ludzi poprzez swoje seksualne działania. To nieco trudne, prawda?

Zazdrość.

Zazdrość jest przebraniem dla niepewności i lęku, dla bolesnego, skrywanego nawet przed sobą przeświadczenia, że nie zasługujemy na miłość drugiej osoby. Z tego bierze się obawa przed nieuchronnym porzuceniem i potrzeba absolutnej wyłączności. Poczucie małej (niskiej) wartości sprawia, że wydaje nam się niemożliwe, aby ktoś nas naprawdę wybrał i chciał z nami być. Jesteśmy przekonani, że bliska nam osoba jest z nami tylko dlatego, że się jeszcze nie zorientowała jak niewiele jesteśmy warci, lub dlatego, że w jakimś stopniu chce wykorzystać nas, nasz majątek, lub pozycję społeczną, a w najlepszym razie jest z nami z litości lub ze strachu (ileż to maltretowanych psychicznie i fizycznie przez partnerów ludzi nie wie gdzie i jak uciec?). Ukryte przeświadczenie, że nie zasługujemy na miłość, pokrywamy dodatkowo pozorem naszej atrakcyjności i wyjątkowości (pycha). To dobre zabezpieczenie przed bólem porzucenia, które prędzej czy później musi nastąpić, gdy nasi molestowani niesprawiedliwymi podejrzeniami i obelgami partnerzy, poczują w końcu, że mają dosyć.



Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni.

Stefan Żeromski (1864 - 1925) – Pisarz, autor opowiadań, powieści i utworów dramatycznych (m.in. „Ludzie bezdomni”, „Popioły”, „Uciekła mi przepióreczka”).



Jeden z przyjaciół Żeromskiego zwierzał się pisarzowi, że ostatnio ciągle nawiedza go myśl, by się ożenić.

Autor „Popiołów” przerwał wywody przyjaciela:

- Nie lekceważ nigdy pokusy, drugi raz może nie przyjść!

Mark Twain (właśc. Samuel Longhorn Clemens) (1835 - 1910) – Znany pisarz amerykański, autor powieści, m.in. „Przygody Tomka Sawyera”, „Przygody Hucka”, „Królewicz i żebrak”.

Mark Twain otrzymał kiedyś od przyjaciela z ławy szkolnej kartę pocztową bez znaczka. Po uiszczeniu opłaty, przeczytał co następuje: „Stary przyjacielu, przesyłam ci serdeczne pozdrowienia. Mieszkam w Chicago i powodzi mi się doskonale. Twój dawny kolega Jackson”.

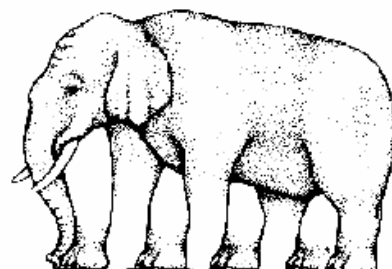
W jakiś czas potem listonosz przyniósł Jacksonowi nieofrankowaną paczkę o wadze ponad 2 kg. Zaintrygowany ciężarem i objętością paczki adresat uścił bez wahania koszty przesyłki. Gdy po wielu trudach rozwiązał wszystkie sznurki, odwinął kilka warstw papieru, znalazł wreszcie kamień sporej wielkości i liścik następującej treści:

„Stary druhu! Spieszę ci donieść, że załączony kamień spadł mi z serca, gdy dowiedziałem się z twojego listu, że powodzi ci się doskonale. Twój stary przyjaciel MARK TWAIN”.

Arnold Schonberg (1874 – 1951) – Kompozytor austriacki, m.in. komponował utwory orkiestrowe, kameralne, fortepianowe, a wśród nich „Ocalały z Warszawy”.

Ktoś spytał Schonberga, jak mu idzie praca pedagogiczna w klasie kompozycji.

- znakomicie! – odpowiedział. – Znowu udało mi się zniechęcić do komponowania jednego ucznia.



Z pamiętnika jasnowidza c.d.

W latach pięćdziesiątych pan Franciszek Pawłowski przyprowadził do mnie pewnego znajomego o królewskim nazwisku. Przed wojną pan ów był współwłaścicielem najlepiej prosperującego targowiska na Pradze. Kiedy dorobił się kolosalnego majątku i przetopił go w sztabki złota, wypędził z domu żonę i dzieci, przywdział ciemny strój, nieco przypominający ubiór duchownego, i odkrył w sobie powołanie do „zbawienia świata”. Swojej misji nie mógł spełnić, gdyż uprzedził go Hitler. Cekał zatem, aż ten głupiec przegra wojnę. A gdy to się stało, przez dziesięć lat pisał swoje wielkie dzieło, niczym ja ten pamiętnik. A kiedy już wszystkie zbawienne idee zawarł w swym dziele, zapragnął zasięgnąć porady jakiegoś jasnowidza, jak dzieło to wydać drukiem i za jednym zamachem zdobyć nie tylko świat, ale także Nagrodę Nobla. Dlatego pan Franciszek Pawłowski przyprowadził go do mnie.

Ów pan o królewskim nazwisku witając się ze mną nazwał mnie „bratem”; podana ręka była wilgotna, miękka, nieprzyjemna w dotyku. A kiedy na dodatek uchwycił moją dłoń w swoje obie ręce, wstrząsnąłem się, jakbym dotknął gada. Patrzył przy tym w moje oczy, ale w jego spojrzeniu kryła się nie braterska, tylko paskudna chytrność i coś



jeszcze takiego, czego wysławić się nie da. Nic dziwnego, że tacy ludzie wypędzają z domu żony i dzieci, i chcą zbawić świat. O, biada ci, świecie, gdybyś został przez nich zbawiony.

Mimo odrazy nie odmówiłem mu postawienia kart. Układ kart był odpychający i dla potomności nie zawierał żadnych rewelacji. Za dużo w nim było mowy o pieniądzach, a zupełnie brak było serca.

Największym jego pragnieniem było stać się sławnym. Sławę i rozgłos chciał zdobyć jako literat, zwłaszcza że już ma gotowe dzieło, które zapewni mu nieśmiertelność.

- To, co stworzyłem, na pewno zapewni mi Nagrodę Nobla - powiedział - tylko nie wiem, Mistrzu, jak do tego się zabrać. Więc proszę o światłą radę. Szczególnie proszę mi poradzić, do jakich wydawców w Polsce mam się udać, żeby moje dzieło zostało wydrukowane.

- Jest przecież tyle w Polsce wydawnictw, że może pan wybierać jak w ulęgalkach.

- Wiem, ale zawiść zawodowa. Odrzuca z zazdrości. Wtem wpadłem na genialny pomysł.

- Kolegium redakcyjne pisma -- tu podałem nazwę poczytnej gazety - - jest bardzo obiektywne. Należy do tej gazety wysłać

dzieło, a tam po przeczytaniu go znajdą dla niego wydawcę.

Pan o królewskim nazwisku wyszedł ode mnie zachwycony. Po trzech miesiącach przyszedł zasępiony. Pismo zwróciło mu jego ważące co najmniej 10 kilogramów dzieło. A w liście, który mi pokazał, uprzejmie doń napisano, że z bólem serca zwracają tak niecodzienny utwór, ale jako wyznawcy ideologii marksistowsko-leninowskiej nie mogą zgodzić się z jego poglądami. Ich zdaniem byłoby wskazane, żeby pan o królewskim nazwisku twór swego ducha przesłał do wydawnictwa, które drukuje literaturę piękną odbiegającą od poglądów materialistycznych.

- Świetna rada --- zawołałem. -- Gnaj pan tam co sił ze swoim dziełem!

Pan o królewskim nazwisku popędził niezwłocznie. Zjawił się po pół roku. Był naburmuszony i zły jak osa.

- Bracie - powiedział, jak tylko przekroczył próg mego pokoju - czy ty wiesz, co mi odpisali?

- Nie jestem Duchem Świętym, więc skąd mogę wiedzieć?

- Odpisali - usiadł, aż krzesło pod "nim jęknęło - że oni drukują dzieła i utwory o wysokich wartościach moralnych i artystycznych. Dzieła tego typu, co moje, należy zanieść do

jakiegoś wydawnictwa, które drukuje takie kryminały.

- Hm - mruknąłem - kryminały?

- Tak - wykrzyknął oburzony. -

Gdy to otrzymałem, poszedłem do nich osobiście.

- No, no. I co?

- Powiadam im: „Bracia, w moich dziełach piszę o zbawieniu świata i daję na to recepty, a wy mi mówicie - kryminały...”. A oni zaczęli się - - zważ, bracie - uśmiechać. Jeden z nich, też w ciemnym garniturze, takim jak ja, powiada: „Myśmy się, bracie, przejęczyli... A właściwie nie dopatrzyli. Sekretarka nawaliła. Niech brat jej wybaczy. To młode, głupiutkie jeszcze stworzenie. Chcieliśmy wam zwrócić uwagę, że w waszym dziele za dużo kradzieży, a ona to zrozumiała, że kryminały”. „Co, kradzieży, ja na to, jakich kradzieży?”. „Ukradliście z dzieł Steinera trzy stronice, z dzieł Ani Besant siedem stronic, a świętemu Franciszkowi z Asyżu toście prawie wszystko zrabowali. Razem to cały kryminał”.

Zasapał się srodze. A potem błagalnie do mnie:

- Poradź, bracie, co dalej czynić?

Poradziłem, żeby posłuchał rady i wysłał swoje dzieło do jakiegoś „kryminalnego” wydawnictwa.

Więcej u mnie pan o królewskim nazwisku się nie pojawił. Ale w rok później pan Franciszek Pawłowski powiedział mi, że „Zbawca świata”, zrażony



odmowami druku jego dzieła w Polsce, spakował cały swój „dorobek” i wysłał do Szwecji, bezpośrednio do Komitetu Nagrody Nobla.

Przez dwanaście lat śledzę w prasie i jakoś nie znajduję wzmianki o tym, by pan o

królewskim nazwisku otrzymał Nagrodę Nobla. Znak to dla mnie pomyślny. Albowiem teraz ja, dzięki temu „Pamiętnikowi jasnowidza”, zadziwię świat, podbiję go i zdobędę Nagrodę Nobla. Niechby ino nie!



A jednak się obraca...c.d.

Uwaga! Osoby urodzone w następujących datach, mają księżyc w:

5.04.1938r. – Bliźniętach,

7.04.1978r. – Baranie,

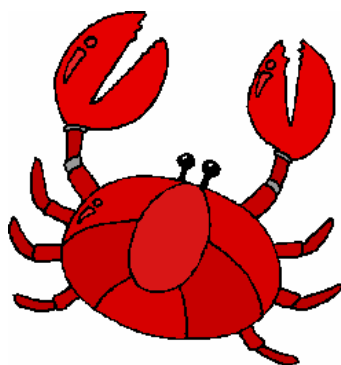
Osoby chcące się dowiedzieć, w którym znaku mają księżyc mogą wrzucać swoją datę urodzin do skrzynki kontaktowej. To cały czas aktualne!

A teraz Skorpion! Niektórzy astrologowie przypisują temu znakowi sporo negatywnych cech, a niektóre znaki, takie jak Lew, Bliźnięta, Wodnik nieco obawiają się kontaktów ze Skorpionem. Uważam, że całkiem niepotrzebnie... chyba, że się skorpionowi źle życzy i tzw. świnię podkłada – wtedy lepiej zmykać. Znak ten jest pamiętliwy, ale nie biega za swoimi wrogami (jak Baran lub Bliźnięta). Skorpion odkłada zemstę do lodówki i czeka, a czekać potrafi długo. Nawet 40, 50 lat po czym osacza przeciwnika. Ale po co dokuczać Skorpionkowi? Skorpionka trzeba kochać.



Mówią, że niewierne? Znak ten kocha poprzez konflikt fizyczny, inaczej nie potrafi. Jak znajdzie odpowiedniego partnera to nie zdradzi nigdy! Bo i po co?! Najmniejsza ilość rozwodów jest wśród par dwóch skorpionów. Jest to znak stały, wodny. W naturalnym horoskopie Ziemi, jest to dom VIII-y – seksu, śmierci, spadków, cudzych pieniędzy i okultyzmu. W tym znaku i domu ulegamy transformacji duchowej. Jest to znak walki pomiędzy erosem a tanatosem (miłością a śmiercią). Regentem tego znaku jest planeta Pluton i Mars (właśnie w takiej kolejności). Pluton jest planetą, która wydobywa na jaw

sprawy i rzeczy ukryte. Ukryte dosłownie i w przenośni. Czasem dopiero po śmierci, ale ujawnia. Działanie tej planety porównać można do wybuchu wulkanu – czasem pod wodą – Tsunami... Tam, gdzie znajduje się w naszym horoskopie urodzeniowym Pluton, tam nawet jeśli to nie jest Skorpion, pachnie mocno Skorpionem. Coś nas niepokoi w takim człowieku, coś nas dosłownie wsysa. Stąd te lęki przed Skorpionem, a lęk budzi agresję, całkiem niepotrzebną. Osobiście bardzo lubię Skorpiony, ale nie radzę deptać im po piętach, bo... po wielu latach mogą się zrewanżować! I będą miały rację. Dobre związki to: Skorpion ze Skorpionem, z Rakiem i Rybami. Jest to Wielki Wodny Trygon. Dogadają się z Panną, Bykiem i Koziorożcem, ale nigdy z Lwem i Wodnikiem,



ponieważ Skorpion nie lubi „bezpłciowych” ludzi (znaków). Dla Skorpiona w wyborze partnera nie jest specjalnie ważna uroda, tylko to „coś” co trudno określić słowami, to „coś”, co emanuje z drugiego człowieka, jak światło, jak zapach... I Skorpion to ma. Jest przeważnie mocno zbudowany, ale niezbyt wysoki. Jest bardzo wytrzymały, uparty i skryty. Emanuje seksem, nawet jeśli nie jest urodziwy. Wciąga.. osacza... i bardzo dobrze! Z dobrze aspektowanymi innymi planetami może się zajmować sprawami „tajemnymi”, astrologią, historią i prehistorią, a takie Skorpiony bywają dobrymi policjantami i zawodowymi wojskowymi (lubią dyscyplinę). Na tym kończę – wasz na wieki Strzelec (z Wenus w znaku Skorpiona), papa, do usłyszenia za miesiąc.

Z humorem... ☺



Lekarz zwraca się do blondynki, która chce sobie zrobić kurację odchudzającą.

- Ile pani ważyła najmniej?
- 2,80 kg, panie doktorze!

Starsza pani przychodzi z kotem do kościoła.

- Proszę księdza proszę ochrzcić mojego kota.
- No co pani?? Kotów się nie chrzci!
- Ale ja bardzo proszę, tak bardzo go kocham i w ogóle!
- Nie ma mowy!
- No to proszę o to 300 tys, dolarów...
- A to co innego...

I ksiądz ochrzcił kota. Miał jednak z tego powodu wyrzuty sumienia, poszedł więc po radę do biskupa...

- Ojciec biskupie, ja... ochrzciłem kota
- Czyś ty zgłupiał??? Kotów się nie chrzci!!!
- Ale... ta pani dała 300 tys. dolarów na kościół!
- A to co innego – proszę przygotować kota do bierzmowania!



Wchodzi mężczyzna do tramwaju i kasuje dwa bilety. Siedzący obok pasażer pyta:

- Panie, czemu kasuje pan dwa bilety, skoro jedzie pan sam?
- No wie pan, jakbym jeden zgubił, to będę miał drugi.
- No faktycznie - odpowiada pasażer - a jak pan zgubi oba?
- A to mam jeszcze miesięczny.

Gość luksusowego hotelu składa zamówienie u kelnera.

- Proszę dwa gotowane jajka, jedno tak miękkie, żeby żółtko i białko były w stanie płynnym, a drugie tak twarde, żebym nie mógł go pogryźć. Proszę też dwa plasterki zimne z jednej strony, ale z drugiej zwęglone oraz spalonego tosta, kruszącego się w dłoniach. Do tego kawa, bardzo słabiutka, ale dobrze posolona.
- Hmm, to bardzo skomplikowane zamówienie, proszę pana – nie wiem, czy nasi kucharze to potrafią...
- Nie potrafią??? Jakoś wczoraj potrafili...



Pchła mówi do swojego męża:

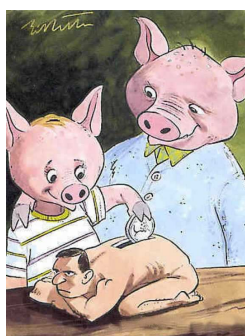
- Kochasz mnie?
- Ależ oczywiście!
- No to kup mi pasa!

Babcia wypełnia PIT w urzędzie. Wreszcie skończyła, oddaje urzędnikowi, a urzędnik do niej:

- Musi się tu pani jeszcze podpisać o tu...
- A jak mam się podpisać?
- Zwyczajnie, tak jak się pani podpisuje pod listami.

Babcia podpisała – „Całuję was mocno, babcia Alina”

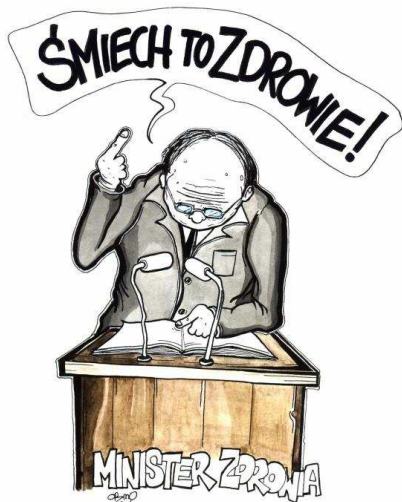
- Młody człowieku – wścieka się ojciec narzeczonej - obiecał mi pan, że odprowadzi córkę do domu o jedenastej!
- ...
- Po pierwsze jest trzecia rano, a po drugie, to nie jest moja córka!!!



Dlaczego na wigilijnej wieczerzy u Kulczyka zabraknie karpia?
Bo dwie grube ryby przy jednym stole, to o jedną za dużo.

Dwie muchy grają w piłkę nożną w filizance. Po pewnym czasie jedna z much mówi do drugiej:

- Musimy się bardzo starać, bo jutro gramy w pucharze!



Pijany facet załatwia się na moście. Podchodzi do niego policjant i zwraca mu uwagę:

- Panie, a wolno to tu tak łać?!!
- A, lej Pan!

Rozmawiają dwie blondynki. Jedna mówi:

- Gdzie się urodziłaś?
- Na wsi, a Ty?
- W szpitalu.
- A co ci było?

Trwa impreza na księżycu. W pewnej chwili ktoś mówi:

- Wiesz Armstrong, niby wszystko jest w porządku – rozpaliliśmy grilla, jest wódeczka, są kobitki, a jakoś atmosfery nie ma?

www.jeja.pl



Malutki mól po raz pierwszy w życiu wybrał się do w samotny lot po pokoju. Wyleciał z szafy, zrobił rundkę i wrócił na płaszczyk, w którym miał gniazdko. Stary mól, który nie mógł się doczekać na jego powrót pyta:

- I jak poszedł twój pierwszy samodzielny lot?
- Chyba dobrze, wszyscy mi klaskali!

Pani w klasie postanowiła, że wytłumaczy dzieciom pewną istotną prawdę.

- Pamiętajcie dzieci! Nie ma mniejszej i większej połowy – połowy są zawsze równe!
- Ale i tak wiem, że większa połowa klasy tego nie rozumie...

Gazetę redagują:
Barbara Bożek-Knapik
Maria Wakulczyńska
Krystyna Wilczek
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk

Stali współpracownicy:
Ludwik Parcheniak